Rok IIgi. Nr. 16.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę wielkanocną, dnia 15. Kwietnia 1838.

RELIGIA.

Żywot Świętego Iana Bożego założyciela zakonu Braci miłosierdzia.

Ian urodził się ósmego Marca, roku tysiącznego czterechsetnego dziewięćdziesiątego piątego, w małem mieście królestwa portugalskiego, nazwaném Monte-Mayor-el-Novo, z rodziców ubogich, lecz pobożnych. Oyciec iego nazywał się Iędrzéy Ciudad. Matka nauczyła go wcześnie wznosić myśl i serce do Boga; mawiała mu często o tém drugiém życiu, w którém Pan Bóg obiawi się człowiekowi w całéy swoiéy potędze i maiestacie. Ian wzrastał w boiaźni i miłości bożéy, gdy przypadkowa okoliczność sprowadziła go z téy drogi. Razu iednego pewien podróżny nocował w domu iego rodziców. Wieczorem opowiadał im swoie podróże i pielgrzymki; osobliwie rozwodził się nad okazałemi kościołami w stołecznėm mieście Hiszpanii, w Madrycie; opowiadał, iak to wiele ludzi tam dotąd się schodzi, iakie to tam piękne nabożeństwo się odprawia. Młody Ian, nie maiący wtenczas, iak dziewięć lat, słuchał tego wszystkiego z naywiększą uwagą, i niczego sobie bardziéy w duszy nie pragnął, iak dostać się do Madrytu. Nie mówiąc nic nikomu, nazaiutrz, gdy ów podróżny puścił się w dalszą podróż, opuścił potaiemnie dom rodzicielski i szedł ku Hiszpanii. Nadaremno szukali go rodzice. Matka w dwadzieścia dni z kłopotu i żalu umarła, a oyciec wstąpił do klasztoru Świętego Franciszka. Tymczasem Ian ledwo doszedłszy do Oropezy w Kastylii, bez opieki i wsparcia zostaiąc, urządził się u pasterza, który miał wszystkie trzody hrabiego Oropezy pod dozorem. W téy służbie tak się dobrze sprawował, że mu iego gospodarz oddał dozór nad wszystkiém, a póżniéy nawet chciał mu dać córkę swoię za żonę. Unikał Ian związków małżeńskich i aby się od wszelkich przymusów oddalić, opuścił dom swego gospodarza i zaciągnął się do woyska cesarza niemieckiego, Karóla piątego, który był także królem hiszpańskim. I to było iego nieszczęściem, bo się dostał pomiędzy same zgorszenia. Zaczął nayprzód zaniedbywać modlitwy i ćwiczeń pobożnych. Coraz bardziéy stygł potém w życiu cnotliwém; a nareszcie przyszło do tego, że się wstydził być lepszym od swych rozwiozłych towarzyszów. Lecz, Bóg nie ma granic w miłosierdziu; święta Iego ręka długo wzywa grzesznika, nim go dotknie ciosem swoiéy sprawiedliwości.

Iednego razu Ian wysłany był dla szukania żywności w pobliskiéy wiosce. Dano mu konia, niedawno zdobytego na Francuzach. Tylko co wyiechał, gdy koń rozbiegał się z nim i zrzucił go na kupę kamieni, pozbawionego wszelkiéy przytomności. Przyszedłszy do siebie, uczuł, że był mocno zraniony, a nie miał tyle mocy, aby wrócił do swoich i pewien był, że się dostanie w niewolą ile że Francuzi, przeciw którym woiowali, niedaleko stali od tego mieysca. Zbiera więc swoie siły i na kolanach gorące zanosi modły do Nayświętszéy Matki Zbawiciela, żebrząc, aby go ochroniła od wpadnienia w okrutne ręce nieprzyiaciół. W tém iakby cudem ożywiony, uczuł powracaiące siły, i bez szwanku dostał się do hiszpańskich okopów. W kilka dni w nowe wpadł nieszczęście. Powierzono pod iego straż zabraną w utarczce z nieprzyiacielem zdobycz. Ta skradzioną została. Posądzony o wspólnictwo grabieży, surowo ukarany, wypędzony wreszcie z woyska, musiał wrócić do Oropezy. Dawny iego gospodarz mile go przyiął, ale Ian, gdy go na nowo namawiano do żenienia się, porzucił Oropezę i znowu zapisał się do woyska cesarskiego, maiącego w Węgrzech przeciw Turkom walczyć. Po ukończonéy woynie udał się do rodzinnego miasta. Tam iednego tylko zastał krewnego, który go uwiadomił o tém, co się po iego zniknieniu stało. Oyciec iego wówczas iuż był umarł w klasztorze. Sumienie zaczęło go niezmiernie dręczyć, bo mu się zdawało, że onto sam wykopał grób matce i oycu. Teraz dopiero uyrzał okropne skutki błędów swoiéy młodości. Odtąd pierwszém iego pragnieniem była nayostrzeysza pokuta. Wybrał się do Andaluzyi i u iednéy bogatéy matrony przyiął służbę pasterza. Tam pracuiąc we dnie, długie nocy przepędzał na rozmyślaniu. Schylony czołem do ziemi, modlił się ze łzami; a im więcéy płakał, tém mocniéy uznawał swoie przewinienia. Nakoniec, wśród nieustannych udręczeń, przedsięwziął udać się do Afryki między nayzaciętszych nieprzyiaciół Chrześcian, i tam uwięzionym współbraciom nieść ulgę i pociechę w niewoli, i ponieść męczeństwo. W tym celu przybył do nadmorskiego miasta Gibraltaru, aby popłynąć do Afryki. Tam napotkał portugalskiego szlachcica, którego Ian trzeci, król tego państwa, ogołociwszy z maiątku, wysyłał do Afryki na wygnanie. Wzruszony smutnym losem nieszczęśliwéy rodziny Ian, przyiął u niéy służbę bezpłatną, a gdy ów szlachcic przybywszy do Afryki, niezwyczayny tamecznego zbyt gorącego powietrza, rozchorował się, Ian go w chorobie opatrywał; nakoniec, poprzedał, co miał, dla ratowania nieszczęśliwéy familii, i wreszcie sam się naymował do robót publicznych i zarobek swóy dla państwa przeznaczał. Gdy mu zaś iego spowiednik zganił chęć szukania samemu męczeństwa, iako przeciwną religii świętéy, i gdy się dowiedział, że ieden z iego towarzyszów wyrzekł się wiary Chrystusa, opuścił Afrykę, wrócił do Hiszpanii, osiadł w Grenadzie i trudnił się przedawaniem książek i obrazów nabożnych. Iednego dnia, było to w uroczystość Świętego Sebastyana, udał się do kościoła pustelników, gdzie sławny kaznodzieia, ksiądz Ian Awila, miał naukę do ludu. Mowa świętego kapłana, tak żywo przeniknęła serce iego, tak gwałtownie uczuł okropność swoich grzechów, że na głos ięczeć począł, gorzkiemi zalewaiąc się łzami; a zaledwie kościół

opuścił, widziano go, iak w wielkiéy rozpaczy biegał po ulicach, tłukł się w piersi, drapał twarz swoię, rzucał się o ziemię, tarał się w błocie, krzycząc tylko Miłosierdzia, miłosierdzia! Pospólstwo biegało za nim, biło go i okrzykiwało go waryatem. Zwalany i krwią zbroczony, wrócił do domu; a gdy nazaiutrz to samo czynił, zaprowadzono go do szpitala waryatów, gdzie wszelkich używano środków, aby go uspokoić, nawet barbarzyńskiego chłostania, ale napróżno. Dopiero ów kaznodzieia Awilla, przybywszy do niego, uspokoił go zupełnie, radząc mu, aby miarkował swóy żal za grzechy i oddał się usłudze bliźnich. Odtąd dozórcy szpitala wydziwić się nie mogli, iak człowiek przed chwilą tak gwałtowny, teraz cierpliwy, spokoyny, przyymował podawane mu lekarstwa, i z każdym dniem odzyskiwał siły i zdrowie, Religia nie żąda od grzesznika, aby naśladował ten przykład pokuty; Opatrzność wybiera dla niektórych nadzwyczayne drogi nawrócenia; czasem w krótkim czasie oczyszcza duszę grzechem skażoną. Ian opuścił szpital w dzien Świętéy Urszuli roku tysiącznego pięćsetnego trzydziestego dziewiątego. Od téy chwili całkiem się ziął nieszczęśliwymi, oddawszy się w opiekę Nayświętszéy Maryi Pannie. Z początku trudnił się przedażą drzewa, a czego żywił ubogich. W roku tysiącznym pięćsetnem czterdziestym naiął dom, dla umieszczenia w nich chorych. Dnie przepędzał na ich opatrywaniu, a w nocy wyszukiwał nieszczęśliwych, aby ich u siebie umieścić. Mieszkańcy Grenady wspierali różnemi ofiarami iego święte przedsięwzięcie, a arcybiskup Piotr Guerrera szczególniéy się tym domem chorych opiekował i hoynie go uposażył. Takim sposobem powstał zakon Braci miłosierdzia. Biskup Tuy, prezydent izby królewskiéy w Grenadzie, zatrzymał raz Świętego Iana na obiad, a zdziwiony iego mową i nadzwyczayną litością, zawołał: „Tyś iest prawdziwie Ianem Bożym!“ i odtąd tak go nazywano. Raz się wszczął pożar w domu chorych. Ian rzucał się w płomienie i na barkach wynosił nieszczęśliwych; a nie odpoczął, aż wszystkich złożył w mieyscu bezpieczném. Nie tylko dla chorych był oycem dobrotliwym, ale i dla ubogich prawdziwym aniołem. Iednym obmyślał sposob zarobku, niezdatnym zaś do pracy żywności dostarczał. Ubogie córki, w nayniższych klassach ludu, doznawały szczególniéy iego opieki. Iedne za mąż wydawał, drugie umieszczał w możnieyszych domach, zachęcaiąc do skromności i cnoty. Udawał się nawet do rozwiozłych niewiast i swoią gorliwością do Boga ie nawracał. Od dziesięciu iuż lat trudnił się Ian swoim szpitalem, gdy nagle uderzyła go ciężka i nieuleczona choroba, któréy się nabył przy ratowaniu chudoby bliźnich, wśród wielkiéy powodzi. Arcybiskup Grenady dowiedziawszy się o iego chorobie, przybył do niego, odprawił Mszą świętą wiego pokoiu i opatrzył go świętemi Sakramentami. Umarł dnia ósmego Marca roku tysiącznego pięćsetnego trzydziestego. Po wielu cudach, Urban ósmy, papież, policzył Iana Bożego między Błogosławionych, w roku tysiącznym sześćdziesiątym trzydziestym; a Aleksander ósmy Świętym go ogłosił, roku tysiącznego sześćsetnego sześćdziesiątego. Zakon zaś Braci miłosierdzia, założony dla posługi chorych, Pius piąty, papież, potwierdził.

ROZMAITOŚCI.

O oblaniu się głowy u dzieci.

(Z Paulickiego.)

Gdy głowa dzieci, będących przy piersi, nieczysto iest utrzymywaną, dostaią łupieży czyli łusek. Naylepiéy zaradzi się temu, często głowę myiąc i czesząc szczotką, lub grzebieniem. Ieżeli zaś łuski tak bardzo głowę obięły, iż od tego nie schodzą; można codzień świeże liście kapusty przykładać, albo téż głowę myć letnią słodką serwatką; co tak odmiękcza łuskę, iż ią potém łatwo grzebieniem zebrać można.

Wylew głowy, strupy, są częstokroć skutkiem zaniedbanego ochędostwa głowy. Winnych razach powstaią także z tychże przyczyn so i strupy mleczne, a wtenczas iest zbawiennym wyrzutem natury, która tym sposobem dziecię od innych zabespiecza chorób. Takowemi strupami obiętą głowę, trzeba pilnie czesać i czyścić, aby włosy zawsze były powolne, żeby wyziewy z głowy nie były zatrzymane i żeby zapobiedz gnieżdżeniu się robactwa. Aby zas strupy łatwiéy odstawały, można ie przemywać ciepłém mlekiem, rozpuściwszy w niém trochę mydła, albo wlawszy do niego odwaru z korzenia łopianu lub gorczyczki i grochu. Kiedy wyrzut tak iest wielki iż pomimo czesania pilnego, włosy się skleiaią, trzeba wtedy włosy przy saméy skórze obciąć, gdzie są naywiększe i naygorsze strupy. To bardzo przyspiesza wygoienie się głowy.

Gdy robactwo opanuie głowę dziecięcia, zwykły niektóre matki posypywać ią proszkiem z nasienia pietruszki; ale to iest rzecz za mocna i często ztąd gorszy powstaie wylew głowy. To samo rozumie się i o oléyku anyżowym, którym skropiwszy głowę, zwiężują mocno chustą, aby robactwo się nie rozchodziło. Tych iednak środków prędzéy użyć można na wygubienie robactwa, aniżeli nasienia sabadyli, albo merkuryuszu; tych wcale używać nie należy.

Gdy dziecko ma oblaną głowę, nie trzeba mu dawać zbyt słonych lub kwaśnych pokarmów, niedoyrzałych owoców i wieprzowiny. Strzedz się przytém trzeba, aby dziecko głowy nie zaziębiło; zbyt ciepło także iéy utrzymywać nienależy. Wystrzegać się nadto powinny matki wszelkich zewnętrznych, tłustych i wpędzaiących rzeczy, oléyków, maści, osobliwie takich, do których olów, żywe srebro, albo siarka wchodzi, chociażby ie naybardziéy i powszechnie zachwalano. Przez takie lekarstwa wpędza się tylko wylew w głowę, a dzieci z tego mogłyby pozbyć rozumu lub w wielkie wprawić się niebezpieczeństwo, co iuż nieraz zdarzyło się po takich lekarstwach.

(Dokończenie w następuiącym numerze.)

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. — (Redaktor: X. T. Borowicz.)